Wystąpienie Romana Kenta podczas 70.rocznicy wyzwolenia obozu w Auschwitz.

“Często jestem pytany, jak długo byłem w obozie. Odpowiadam, że nie wiem. Wiem, że minuta w Auschwitz była jak cały dzień, dzień był jak rok, a miesiąc jak wieczność. Jak wiele wieczności jeden człowiek może przeżyć w ciągu swojego życia - na to pytanie też nie mam odpowiedzi.

Zachor, Pamiętaj, Remember...Również nie znam odpowiedzi. Pamiętaj. To właśnie słowo często powtarzał mi mój ojciec. Podczas Holokaustu. Dzisiaj, 70 lat później, to przykazanie, by pamiętać jest naprawdę całkiem zbędne. Ja, ocalony z Auschwitz, nie mogę ani na chwilę zapomnieć koszmaru, który przeżyłem w obozie koncentracyjnym. Nie mogę tego zapomnieć nawet na chwilę. Potworności, których byłem świadkiem pod bramą wejściową do Auschwitz, wystarczą aż nadto, bym już nie mógł nigdy w nocy spać spokojnie aż po kres czasu. To właśnie tam Niemcy „witali” i odczłowieczali „swych nowych gości”. Między rodziny i grupy przybyłych wpędzano konie, by ich w ten sposób często na zawsze rozdzielić. Jednocześnie strażnicy obozowi chłostali nas batem. Batem, który wgryzał się
w ciało, niczym dobrze naostrzony miecz. Jeszcze dziś, 70 lat później, to codzienne okrucieństwo i nieludzkie zachowanie w obozach pozostają trwale, na stałe wyryte
w mej pamięci. Przyjemność malująca się na twarzach morderców i ich śmiech, gdy torturowali niewinnych mężczyzn, kobiety i dzieci. To wszystko jest nie do opisania
i nadal to wszystko gdzieś tkwi w mojej świadomości. Jak mogę wymagać od samego siebie, bym wymazał ten widok ludzkich szkieletów, skóry i kości ciał Żydów. Jak mogę zapomnieć unoszący się w powietrzu odór palącego się ludzkiego ciała. Wielu z nas przybyło do Auschwitz jako ludzie sobie obcy, ale większość z nas opuściła to miejsce przez komin. Zjednoczona śmierć pod postacią biało-niebieskiego dymu. Rwący za serce płacz dzieci brutalnie wyrwanych przez oprawców z matczynych ramion już na zawsze, do śmierci będzie brzęczał mi w uszach. Ciągle się zastanawiam, czy płacz tych maluchów kiedykolwiek przebił się przez bramy niebios. My, ocaleni, nieustannie stawaliśmy przed śmiercią twarzą w twarz. Jednak nie poddawaliśmy się rozpaczy. Pomimo tej beznadziei, tworzyliśmy życie w tym mrocznym świecie. A dziś pamiętamy to wszechogarniające zło, które musieliśmy przetrwać. My, ocaleni, nie możemy, nie ośmielamy się zapomnieć o tych milionach, które zostały zamordowane. Gdyby bowiem nam przyszło zapomnieć, sumienie ludzkości zostałoby pogrzebane wraz z ofiarami. Dziś w tym miejscu współuczestniczymy w uroczystości 70. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz, która to uroczystość jest organizowana przez rząd polski. Cóż za nadzwyczajna okazja, by zwrócić się ze szczerym apelem do przywódców wszystkich narodów i do całego świata. Wszyscy musimy pamiętać. Jeśli bowiem wy, przywódcy z całego świata nauczycie innych aby pamiętać, wtedy dla Holokaustu i innych potworności tych w Darfurze, Biafrze, Kosowie, jak i takich jak te, które miały miejsce ostatnio w Paryżu, nie będzie już odtąd miejsca na ziemi.

Ale sama pamięć nie wystarczy. Czyny, czyny podobnie jak myśli są konieczne. Mamy wspólne zobowiązanie. My, ocaleni i przywódcy polityczni. My wszyscy jak
i obecni musimy wpoić przyszłym pokoleniom pewną świadomość tego, co się dzieje, gdy pozwala się, żeby rozkwitały nienawiść i uprzedzenia. Musimy nauczyć nasze dzieci tolerancji i zrozumienia. Musimy je uczyć w domu jak i w szkole, bowiem tolerancji nie można uważać za pewnik - trzeba jej nauczać. Musimy też jasno powiedzieć. Nienawiść nigdy nie jest słuszna. Nie jest dobra, a miłość nigdy nie jest zła. Kiedy myślę o Holokauście, a zdarza mi się to często, jest jedynie kilka faktów, które uważam za prawdziwie święte i które pozwalają mi utrzymać moją wiarę w rodzaj ludzki. Bez żadnego wahania mogę do tej kategorii zaliczyć bohaterskie czyny nieżywych, których nazywamy sprawiedliwymi gojami, którzy ratowali Żydów podczas Holokaustu. By ratować niewinnych Żydów, ci sprawiedliwi narażali swoje własne życie, a często również życie swoich rodzin. Wszystko, by uratować obcego. Sprawiedliwi goje, jedynie garstka pośród dziesiątków milionów. Pokazali oni, pokazali światu, że odpowiedzią na tyranię i obojętność jest zaangażowanie i odwaga pozwalająca dokonać moralnych wyborów, a potem, by działać w zgodzie z tymi wyborami. Ich czyny powinny służyć jako przykład tego, co można było zrobić. Równocześnie mogą służyć jako oskarżenie mówiące o tym, czego nie uczyniono. Mogą być też kagankiem rozświetlającym mroczny świat opresji. Ci, którzy przyszli na ratunek, szlachetni, skromni nauczyli nas, że nawet w piekle Holokaustu jednostka miała możliwość wyboru i zdolność do tego, by zachować się po ludzku. Jeśli tylko tej jednostce nie było wszystko jedno, jeśli tylko ta jednostka miała odwagę. My, ocaleni, mamy wspólny cel z obecnym pokoleniu. Mam nadzieję, że ten cel dzielimy również z przyszłymi pokoleniami. Nie chcemy, aby przyszłość naszych dzieci wyglądała tak jak nasza przeszłość. Chciałem to powtórzyć, ale państwo przerwali oklaskami. Powtórzę mimo wszystko, bo to jest rzecz najważniejsza. My, ocaleni, nie chcemy, by przyszłość naszych dzieci wyglądała tak jak nasza przeszłość. Mam nadzieję i wierzę, że to obecne pokolenie będzie się opierać na wielkich tradycjach kulturowych ludzkości, przy zastrzeżeniu, że do tych tradycji włączymy pluralizm i tolerancję. Ludzką przyzwoitość i prawa człowieka, które to rzeczy będą dostępne dla wszystkich. Równocześnie musimy sprzeciwiać się wszystkim przejawom antysemityzmu i rasizmu. Taki sprzeciw powinien być normą, a nie wyjątkiem. Niestety, wraz z upływem czasu coraz wyraźniej widać, że ideologiczni spadkobiercy sprawców tej zbrodni, podobnie jak negacjoniści i ludzie niedouczeni, a oni wszyscy wspierani przez znaczną część mediów, powtórzę to, są oni wspierani przez znaczną część mediów i ludzie, oni wszyscy próbują wygładzić Shoah. Mówią o Holokauście takim językiem, by zdawał się on mniej brutalnym i mniej podłym. Te starania przesłaniają prawdę o tym, co tak naprawdę się wydarzyło. Podam państwu przykład. Rutynowym stało się używanie słowa ,,zaginęli’’, po angielsku ,,lost’’ w odniesieniu do krewnych i bliskich, którzy zostali brutalnie zamordowani podczas Holokaustu, Ale to słowo „lost” - ci, którzy zaginęli - nie określa precyzyjnie tego, co się naprawdę wydarzyło. Słowo „lost” odnosi się do tego, co się zapodziało albo zagubiło. 11 milionów ludzi, z czego 6 milionów Żydów i 1,5 miliona żydowskich dzieci nie zginęło, ani nie zagubiło się. Te dzieci zostały zamordowane, a wraz z nimi zamordowane pokolenia, które nastałyby po nich. Podobnie często słyszymy, że w Holokauście zginęły miliony ludzi. Chcę wyraźnie powiedzieć, ci ludzie nie zmarli w zwyczajnym rozumieniu tego słowa, ci ludzie zostali okrutnie zabici, zamordowani i spaleni w krematoriach. Gdy nie mówimy jasno i jednoznacznie, co się dokładnie wydarzyło, jak brutalne były te wydarzenia, w praktyce redukujemy nasze oburzenie, a to oburzenie powinno istnieć. W rezultacie chronimy sprawców, ludzi odpowiedzialnych za te potworne czyny. Wygładzając, czyszcząc to, co się wydarzyło, niechcący pomagamy negacjonistom. Równocześnie pośmiertnie umniejszamy winy sprawców. Mimo wszystko, gdy dostrzeżemy aktywność, świadomość tak wielu przywódców politycznych, dostrzeżemy ślad poprawy, współczucia. To jest swego rodzaju postęp. Teraz wszystko zależy od przywódców, którzy przyjdą później. Wiele jednak jeszcze jest do zrobienia, Szanowni Państwo. Wszyscy w ten wysiłek musimy się zaangażować. Nikt nie może pozostawać jedynie widzem. Jest to dla mnie kwestia bardzo istotna. Tak istotna, że gdybym ja miał tylko taką władzę, to dodałbym jedenaste przykazanie do tych dziesięciu powszechnie szanowanych przykazań. Nigdy, przenigdy nie pozostawaj jedynie obojętnym widzem. Tak więc wbrew nadziei, (56:47) lepsza przyszłość. Bądź co bądź wszyscy mieszkamy razem na tej samej planecie. Być może w końcu zrozumiemy, że wszyscy jesteśmy jednym ludem. Być może zdołamy sprawić, że tragedia taka jak Auschwitz już nigdy więcej się nie wydarzy. Nie przydarzy się ani nam, ani żadnemu innemu ludowi. Zakończę swoją wypowiedź cytatem Primo Leviego, w którym to cytacie on wyraża swoje własne przemyślenia na temat Auschwitz.

Z jakiegokolwiek kraju

nie patrzyłbyś na ruiny obozu

pomyśl, zrób, co tylko w twej mocy,

by twoja pielgrzymka nie była na próżno.

Podobnie jak nie była na próżno nasza śmierć.

Bo dla ciebie i twoich dzieci

popioły Auschwitz są przestrogą.

Działaj tak, by ten straszny owoc nienawiści,

którego ślady tutaj widziałeś,

nigdy już więcej nie wydał nowych nasion.

Ani jutro, ani nigdy więcej.

Dziękuję.